

Proca na cykłopa

7 września 2020

Martwiącą dystopią jest świat stworzony przez fascynatów literaturą science fiction, maniaków Google i popularyzujących nienaturalne wzorce wyrobników Hollywood. W poszukiwaniu oryginalności, zaskoczenia czytelników, pisarze tacy jak Aldous Huxley, Philip K. Dick wspomagali wyobraźnię narkotykami, alkoholem. Szalone wizje stawały się inspiracją do treści opowiadań, powieści o niezwykłych doznaniach i umiejętnościach ludzkich. Popularyzacja nurtu science fiction zdaje się dziś inspirować polityków młodego pokolenia wychowanych na tym gatunku. Dzieciaki wzorowane współcześnie na grach komputerowych przypominają owoc rojeń P. Dicka opisującego model społeczny składający się z androidów. Według jego definicji android jest pozbawionym uczuć automatem w ludzkiej postaci.



Dystopię charakteryzuje odhumanizowane społeczeństwo, egzystujące w pełnym kataklizmów świecie, trzymane w ryzach tyranią rządzących. Czasem ludzie głośno zadają sobie pytanie przecierając oczy, czy już istniejemy w ramach jakiegoś absurdałnego scenariusza, czy to przejściowy sen. Skoro sklecono nam świat, który doskwiera, to trzeba z niego zrezygnować przestając na każdym kroku poddawać się kontroli androidów bez końca narzekając. To naprawdę proste. Smartfony oparte na androidzie są tak bezczelne, że po powrocie do domu z dowolnych miejsc raportują odnotowanie obecności właściciela we wszystkich miejscach, pytając jak udała się wizyta w banku, u lekarza, albo zakupy. Jeśli dłuższy czas nie opuszczamy domostwa usłużnie proponują atrakcje. Konfigurują nam zdjęcia, podsuwają terapie, a w środku nocy przypominają, że pora spać, czym właśnie zostaliśmy zbudzeni na dźwięk jakiegoś plum, ding, czy innego brzdęk. Sami właściciele elektronicznych cudeniek dostarczają bata na siebie gadulstwem o wszystkim i

wszędzie. Potem dziwią się e-receptom, zdalnemu leczeniu, uczeniu. Niebawem wesela i pogrzeby też będą zdalnie celebrowane. Najbardziej poddało się temu szalowi młode pokolenie, zaś najmocniej przestraszone jest instynktownie starsze. Słusznie, bo nie ma wątpliwości czy z internetowego związku małżeńskiego urodzą się dzieci, a e-rolnik osiągnie jakiegokolwiek plony. Zdalne nauczanie spotęguje liczbę bezradnych głąbów. Wystarczy przecież, by człowiek uniezależnił się od androida.

Każdy może zacząć naprawę otoczenia od własnej terapii. Przyjmuję założenie, że to będzie proca w wielkie oko cyklopa tego ze szczytu piramidy. Z tego właśnie powodu od wczoraj telefon leży wyłącznie w domu w charakterze dawnego stacjonarnego. Żadnych zakupów online, tym bardziej porad medycznych, płatności. Towarzyskie pogawędki tylko na spotkaniu z osobami, które potrafią zrezygnować z zabawki Jamesa Bonda, ruszyć się z domu. Każdy zna teorię o trudach wychodzenia z uzależnienia. Rozbrat z nim sprawia, że bez niego świat odzyskuje smak i naprawdę chce się żyć. Przyznam, że wsłuchiwanie się i czytanie o coraz większych problemach psychicznych ludzi nie widzących drogi wyjścia z matni jaką uwidoczniała histeria koronawirusa jest tak zaraźliwe, że utrata smaku życia skłoniła do lektury i przyśpieszenia odwrotu ze stanu odrętwienia. Zwłaszcza, gdy na podobieństwo soli trzeźwiących przyszła zbieżność medycznej diagnozy tej choroby: utrata smaku (życia) i węchu (instynktu samozachowawczego).

Bezwzględna decyzja o woli triumfu nad cyklopem zrodziła się po lekturze książki Philipa K. Dicka „Do Androids Dream of Electric Sheep” („Czy androidom marzą się elektryczne owce”). Film „Blade Runner” oparty na podstawie książki (polska wersja – „Łowca androidów”) jest jej złagodzoną wersją. Nie trzeba oglądać, wystarczy wyjść na ulicę, zajrzeć do sklepu, poobserwować w parku – bez biletu. To jest to.

Autorstwo: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net